

piątek, 20.02.2026

## Dzielenie siostry z Krzywego Rogu na Ukrainie

Za kilka dni będzie 4 rok wojny na Ukrainie. Nie byłam w Ukrainie od początku wojny, przyjechałam 2 lata temu.

Uczę się żyć tu i teraz, bardziej otwierać oczy wokół, nie zawsze mi się to udaje, ale ci, co najbardziej cierpią uczą mnie zaufania, nadziei. Cieszę się każdym dniem, to, że żyję, w tej sytuacji wokół to nie jest takie oczywiste. Chyba najbardziej wyrazista na dzisiaj dla nas tu w Krzywym Rogu to misja wstawiennictwa i modlitwy. Ciągłe docierają do nas prośby o modlitwę za żołnierzy – przede wszystkim za synów, ojców, wnuków, którzy walczą na pierwszej linii. Podjęliśmy od adwentu codzienną modlitwę za kolejnego żołnierza, cały czas są nowe kartki. Dużo jest bólu, smutku i zmęczenia w oczach ludzi. Wojna, która trwa i której nie widać końca. Nie jest to oczywiste, że wszyscy przychodzą do Boga, by prosić o pomoc, wsparcie. Niestety rozgoryczenie i nienawiść też są obecne, i w tym też uczymy się towarzyszyć ludziom, pomimo wszystko mówić o Bogu, o nadziei. Dużo ludzi nie tylko utraciło swoich najbliższych, najtrudniej jest tym, którzy nie wiedzą co się stało z najbliższymi – kiedy bliscy zginęli bez wieści. Modlimy się za żołnierzy w niewoli, za dzieci, które zostały wywiezione, za rannych, za tych, którzy stracili wszystko, za tych, co nie mają gdzie mieszkać, za tych co stracili cały dobytek życia.

Niedawno wzruszyła mnie sytuacja – jechałam w busie i już miałam wychodzić, miałam dosyć ciężką walizkę, był prawie pełny bus ludzi, nagle podbiegł chłopak, który wziął bez jednego słowa moją walizkę i wyniósł na zewnątrz, byłam bardzo zaskoczona, potem dopiero zauważyłam, że ten chłopak miał protezę, zatkało mnie to. Po prostu podziękowałam... Od takich ludzi można wiele się uczyć, dzięki takim ludziom świat będzie istniał.

Już prawie jesteśmy przyzwyczajone do alarmów, w naszym mieście one są non stop, mało kto chodzi do schronów, dlatego, że trzeba by było tam siedzieć cały czas. Normalnie funkcjonujemy, robimy swoje posługi – s. Małgorzata Stawicka w parafii jako zakrystianka i też co soboty z grupką dzieci (z parafii i nie tylko), s. Renata Puchała pomaga przy ubogich – co tydzień nosi obiady ubogim i starszym ludziom, pomaga przygotowywać zupę dla ubogich, s. Yana Chop prowadzi spotkania online dla młodzieży, organizuje we współpracy 2-3 razy do roku spotkania dla młodzieży w naszej Charkowsko-Zaporoskiej diecezji, także kilka razy w tygodniu jeździ z zajęciami z muzykoterapii do szkoły i do centrum do dzieci i młodzieży z problemem autyzmu, ja także zaangażowana w przygotowywaniu posiłków dla ubogich, spotkania online z towarzyszeniem ludziom współzależnym. Dwa razy w tygodniu gotujemy i rozdajemy zupę oraz chleb ubogim, widzimy, że pojawiają się nowe twarze, rośnie ilość ludzi potrzebujących. Słyszymy, że dużo jest ludzi przemieszczających się z terytoriów, skąd musieli wyjechać ze względu na przesuającą się linię frontu.

Jest to szczególny czas, kiedy idzie przewartościowanie wszystkiego, kiedy realnie cieszysz się małymi rzeczami, obecność których była tak oczywista. Bardzo cenię teraz światło, ogrzewanie, wodę. Właśnie na koniec 2025 roku poprzez bombardowania bardzo mocno zostały prawie zniszczone wszystkie elektrownie w Ukrainie. Przez cały czas mamy grafiki, kiedy światło w naszym rejonie jest, a kiedy nie ma – czasem jesteśmy bez światła od 10 do 16 -17 godzin dziennie. Dzięki trosce ojców Saletynów nie czujemy tego tak, jak ludzie, którzy mieszkają w blokach, bo u nich, gdy nie ma światła najczęściej nie ma wody i ogrzewania. W tym roku zima daje popalić... Zrozumiałam to, że jeżeli możesz włączyć sprzęt do gniazdka, wstawić pralkę - nie jest to takie oczywiste, to jest dar.

Biorę udział w sesjach Szkoły Posługi Kapelańskiej organizowanej przez Konferencję Episkopatu Ukrainy w Gródku Podolskim. Tam dowiaduję się jak prawidłowo towarzyszyć ludziom (głównie kobietom i dzieciom), którzy ucierpieli z powodu wojny. Mamy serię



wykładów psychologów, terapeutów, kapelanów, którzy dzielą się już swoim doświadczeniem towarzyszenia. Po wojnie będzie jeszcze więcej wyzwań. Społeczeństwo jeszcze nie jest przygotowane na powrót żołnierzy, którzy wrócą w różnej kondycji fizycznej, psychicznej. Rodziny już przeżywają dramat, dlatego, że nie rozumieją co przeżywają ich bliscy. Ta szkoła przygotowuje ludzi, którzy będą pomagać rodzinom, żołnierzom. Cieszę się, że mogę brać udział w tych zajęciach.

Dzisiaj tutaj misja to po prostu być, modlić się, słuchać, wspierać, nie za bardzo się wie co poradzić, ale to jest mniej ważne. Bardzo mocno czuje się moc modlitwy ludzi dobrej woli z kraju i zza granicy, którzy duchowo wspierają, pomagają materialnie.

s. Alla Dembrovska (Krywyj Rih Ukraina)